

Tak ma być

by bellatrikss123

Category: Harry Potter  
Genre: Romance  
Language: Polish  
Characters: Harry P., Tom R. Jr.  
Status: In-Progress  
Published: 2016-04-14 15:52:43  
Updated: 2016-04-23 10:11:40  
Packaged: 2016-04-27 17:07:07  
Rating: M  
Chapters: 2  
Words: 1,259  
Publisher: www.fanfiction.net

Summary: **TŁUMACZENIE!** Jedna noc peÅna namiÅtnoÅci prowadzi do powaÅnych konsekwencji, ktÅre zmienia... wojnÅ™ kompletnie. Harry musi udaÅ siÅ™ do ukrycia, aby chroniÅ siebie i swÅ³j najwiÅkszy sekret. Czy ten sekret sprawi, Åe Harry i Tom siÅ™ zejdÅ...? Tylko jeÅli tak ma byÅ. M/M - TRHP - MPREG - OOC.

## 1. Chapter 1

Od tÅ,umacza: To jest moje pierwsze tÅ,umaczenie, dam z siebie wszystko, aby was zadowoliÅ. JeÅli byÅ,by ktoÅ chÅtny na zostanie mojÅ... betÅ..., to rÅce wycaÅ,ujÅ!

Profil autora: /u/1175000/

link do oryginaÅ, u: /s/4621921/1/Meant-To-Be

liczba rozdziaÅ, Å³w: 29/?

**\*\*Od autora: Okej, i o to powstaÅ, a moja nowa historia. Bawcie siÅ™ dobrze!\*\***

**\*\*ZastrzeÅenie: Ta historia bazuje na postaciach i sytuacjach wymyÅlonych oraz w posiadaniu przez J.K. Rowling, rÅ³Ånych wydawcÅ³w (miÅ™dzi innymi) Bloomsbury Books, Scholastic Books i Raincoat Books, i Warner Bros studio. Nie zarabiam na tym Åladnych pieniÅ™dzy oraz nie mam na celu Å, amania praw autorskich.\*\***

Biegnie. To wszystko, co moÅe zrobiÅ.

Biec.

Biec i nie daÅ siÅ™ zÅ,apaÅ.

ZostaÅ, oddzielony od swoich przyjaciÅ³Å, podczas zakupÅ³w w Hogsmeade, kiedy rozpoczÅ...Å, siÅ™ nieoczekiwany rajd

À>miercioÀ¼ercÃ³w. Nie wie gdzie jest, jednak nie moÀ¼e siÀ™ zatrzymaÅ†, aby sprawdziÅ†. Przeklina swójÀ... gÀ,upotÀ™ za opuszczenie gardy. Z tymi wszystkimi atakami powinien wiedzieÅ† lepiej. Ale nic nie moÀ¼e juÀ¼ zrobiÅ†.

\_Oni\_ go goniÀ... i sÀ... niedaleko. MÃ³gÀ, to poczuÅ†. Jak na razie miaÅ, szczÀ™À>cie, À¼e udaÅ, o mu siÀ™ dotrzeÅ† tak daleko. Nie ma pojÀ™cia co mogÀ... mu zrobiÅ†, jeÀ>li go zÀ,apiÀ... ZwÀ,aszcza, gdy zabiorÀ... go do NIEGO. Wzdryga siÀ™ na myÀ>l o stawaniu twarzÀ... w twarz z NIM. MoÀ¼e nie byÅ† kolejnego razu, jeÀ>li go zÀ,apiÀ...

Drzewa sÀ... wszÀ™dzie, ukrywajÀ... go przed widokiem, jednak to samo robiÀ... z jego wrogami. Musi byÅ† ostroÀ¼ny, aby nie zdradziÅ† swojej pozycji. Musi dotrzeÅ† do bezpiecznego miejsca, zanim go zÀ,apiÀ... Ma nadziejęÀ™, À¼e jego przyjaciele sÀ... cali i zdrowi, À¼e udaÅ, o im siÀ™ gdzieÀ> schroniÅ†.

Magia w powietrzu jest gÀ™sta i ciÀ™À¼ka od ciÀ...gÀ,ych konfrontacji z przeciwnikami. ChowaÅ, siÀ™ gdziekolwiek mÃ³gÀ, i walczyÅ, kiedy musiaÅ,, pokonywaÅ, tylu przeciwnikÃ³w ilu mÃ³gÀ,, jednak ich byÅ, o za duÀ¼o. Musi dotrzeÅ† do schronienia. Gdyby nie bariery anty-deportacyjne, byÅ,by w stanie uciec stÀ...d wczeÀ>niej, jednak zamiast tego szukaÅ, miejsca, gdzie bariery siÀ™ koÀ„czÀ...

PulsowaÅ, a w nim adrenalina, pozwalajÀ...c mu dalej biec, jednak powoli siÀ™ mÀ™czyÅ, i zwalniaÅ,. W koÀ„cu zatrzymaÅ, siÀ™, aby zÀ,apaÅ† oddech. SchowaÅ, siÀ™ za gÀ™stymi krzakami, wypatrujÀ...c wszelkich oznak obecnoÀ>ci jego przeciwnikÃ³w. Wychyla siÀ™ zza liÀ>ci i sprawdza, czy droga jest wolna. NastÀ™pnie dobiega do drzewa, a pÃ³À°niej do kolejnego. Jeszcze chwila i bÀ™dzie mÃ³gÀ, opuÀ>ciÅ† las. Czuje, À¼e za kilka krokÃ³w skoÀ„czÀ... siÀ™ bariery.

Widzi bÀ,yk À>wiatÀ,a, zanim zaklÀ™cie trafia go w plecy. \_Powinienem byÅ† ostroÀ¼niejszy\_, myÀ>li, odwracajÀ...c siÀ™ twarzÀ... do napastnikÃ³w. BiaÅ,e maski lÀ>niÀ... w ciemnoÀ>ci, uÀ>miechajÀ...c siÀ™ tryumfatorsko. PrÃ³buje zwalczyÅ† efekty klÀ...twy, jednak nie jest w stanie tego zrobiÅ†. Harry Potter mruga powoli, odchodzÀ...c w nieÀ>wiadomoÀ>Å†.

xxx

Kiedy siÀ™ obudziÅ,, znajdowaÅ, siÀ™ w podziemnym pokoju. \_To muszÀ... byÅ† lochy\_, pomyÀ>laÅ,. WrÃ³ciÅ, myÀ>lami do tego, co siÀ™ staÅ, o i przeklnÀ...À, swójÀ... gÀ,upotÀ™. \_Powinienem byÅ† ostroÀ¼niejszy. Jakim cudem siÀ™ stÀ...d wydostanÀ™? \_PrzeszukaÅ, swoje kieszenie, tak jak oczekiwaÅ,, nie byÅ, o tam rÃ³À¼dÀ¼ki. \_Cholera jasna!\_

Harry rozejrzaÅ, siÀ™ uwaÀ¼nie i zauwaÀ¼yÅ,, À¼e w pokoju, w ktÃ³rym byÅ,, nie byÅ, o okien. Ani drzwi. Tylko murowane À>ciany. \_Jak do cholery uda mi siÀ™ stÀ...d uciec? Po namyÀ>le, jak siÀ™ tu dostaÅ, em? \_ZaczÀ...À, sprawdzaÅ† kaÀ¼dy skrawek czterech À>cian, jednak niczego nie znalazÅ,. PokÃ³j byÅ, zimny i ogoÀ, ocony, jednak gdzieÀ> powstawaÅ, przeciÀ...g, ktÃ³ry sprawiaÅ,, À¼e Harry'ego przechodziÅ, dreszcz, wiÀ™c musiaÅ,y tu byÅ† drzwi, a on po prostu nie mÃ³gÀ, ich zobaczyćÅ†.

"Nie moÀ¼esz mnie tutaj trzymaÅ†," wykrzyczaÅ,, chodzÀ...c w kÃ³À,ko, "znajdÀ™ sposÃ³b, aby stÀ...d uciec." Nie byÅ, o odpowiedzi. Harry

pod...y, za przeci...giem i odgad,, gdzie powinny by... drzwi. Kilka razy naciska, >cian, jednak nic si... nie sta,o. Wi...c wszystko co musia, zrobi, to czeka.

Harry musia, zasn... , poniewa... obudzi, go d...wi...k przesuwania kamieni. Podskoczy, i przygotowa, si... do uciezki.

Skrzecz...cy >miech dotar, do niego nie od przodu, tak jak oczekiwa,, lecz od ty,u. "Cholera!" przekln..., i spr...bowa, si... odwr...ci, jednak zakl...cie trafi,o go w plecy. \_No nie, znowu, \_zdo...a, pomy...le... zanim wszystko zrobi,o si... czarne.

## 2. Chapter 2

AT: Dzi...kuj... wszystkim za komentarze, fav'y i follow'y. S... bardzo motywuj...ce w mojej mozolnej pracy t...umacza.

\*\*Rozdzia, II\*\*

Harry zerwa, si... gwa...townie, jakby kto... zanurzy, go wodzie. Usiad, mrugaj...c g...upawo i rozgl...daj...c si... . By, w du...ym, ciemnym pomieszczeniu przywodz...cym na my...l podziemie. ...sci...y wygl...da,y na mokre. By,y przykryte mchem i pn...czami, kt...re dosta,y si... do >rodka poprzez rozbite okna. Kurz znajdowa, si... wsz...dzie. Pok...j wygl...da, jakby nikt go nie czy...ci, od lat. Nast...pnie Harry zauwa...y,, ...e by, otoczony.

"Prosz... , prosz... , prosz... . Zobaczcie kto w ko...cu zdecydowa, si... do nas do...czy." "

Harry spi... , si... na d...wi...k znanego mu g...osu. Ten g...os odwiedza, go w koszmarach, g...os nale...cy do m...czyzny, kt...ry odebra, mu wszystko i zamienia, jego ...ycie w piek...o. Harry spojrze, w czerwone oczy w...owego m...czyzny, kt...rego ostatnio widzia, w Departamencie Tajemnic, "Voldemort", splun... ,. "Dok...d mnie zabra,e...?"

"Och, Harry. Gdzie twoje maniery?", Voldemort zapyta, z zadziornym u...miechem, podczas gdy jego poplecznicy parskn...li >miechem, "Nie ma potrzeby by... niegrzecznym."

"W porz...dku," Harry odpowiedzia, oschle i uk...oni, si... tak nisko, jak tylko m...g, kl...cz...c, "M...j Panie. Gdzie jestem?"

"Drwij ze mnie jak tylko chcesz, Potter. Nie obchodzi mnie to. Ale odpowiem na twoje pytanie. To," powiedzia, Voldemort, pokazuj...c d...oni... ca,e pomieszczenie, "Jest m...j dom rodzinny."

"Naprawd...?" zapyta, Harry, rozgl...daj...c si... po gnij...cych >cianach i p...kni...tych kamieniach, "Nie wygl...da na taki," wymamrota, cicho.

"To b...dzie r...wnie... miejsce twojego upadku," powiedzia, Voldemort, ignoruj...c go, "Dzisiaj umrzesz," doda, z widoczn... rado...ci...

"Powtarzasz to od 10 lat, a ja wci... stoj...", odpar, Harry z zadziornym u...miechem.

Voldemort rzucił, mu gniewne spojrzenie, "To siã™ skoń, czy, teraz." Powiedział, stanowczo, unosząc rękę.

Harry spanikował, nie mógł, tu umrzeć. Musiał, żyć. Był, tym, który ma przetrwać. "Czekaj! Nie pozwolisz mi walczyć? Czy to nie wbrew etyce?"

Voldemort przerwał, "Twoja bezczelność jest frustrująca. Jednak masz rację. Nie, nie zrobi to jak rękawicę. Dajcie mu jego rękawicę," rozkazał.

Bellatrix zrobiła, krok do przodu i rzuciła, w Harry'ego rękawicę..., która wprawdzie była, . Spojrzała, w dół, na kawałek drewna i zmarszczyła, nos w obrzydzeniu, odgrywając scenę wycierania go o swoje szaty, Sprawiała, tym, że znieważona kobieta wrzasnęła, a.

"Bella," ostrzegła, ją... Voldemort. Bellatrix ograniczyła, się tylko do wysłania mu paskudnego spojrzenia. "Teraz," powiedziała, schodząc z podwyższenia, "Zaczniemy."

"Popełnił, ogromny błąd," powiedziała, Harry ustawiając się w bojowej postawie.

"Zobaczymy," odpowiedziała, Voldemort, pokazując gestem mierniczym, aby się odsunęli.

Oboje patrzyli się na siebie przez minutę zanim Voldemort wykonał, pierwszy ruch. Wskazał, swoją rękę na Pottera i otworzył, usta, aby wypowiedzieć zaklęcie. Jednak Harry był, szybszy. "Deducere laquearia," powiedziała, i uniósł, rękę w górę. Pomarańczowy promień, uderzył, w sufit.

Oczy Voldemorta rozszerzyły się gniewnie "NIE!" wrzasnęła, , zanim sufit rozpadł, się między nimi.

"Tak jak powiedzieli, ogromny błąd," przypomniał, Harry. Nastolatek odwrócił, się i przebiegł, przez podwójne drzwi, usuwając ze swojej drogi gruzy i mierniczym w kiedy wchodzili mu w drogę. Harry miał, złe przeczucie dotyczące tego, co może się stać jeśli zostanie tu jeszcze chwilę dłużej. Musiał, znaleźć drogę na zewnątrz.

Pomniejsi w hierarchii miernicy próbowali go dogonić, jednak byli oni zbyt słabi, aby pokonać Pottera. Niestety ich liczebność prawie wyrównywała, szansę między dwoma stronami. Niech to piekło, pochlone! Czy jest ich nieskończenie wiele? Pomyślał, ogłaszając kolejnych dwóch i tworząc nowy stos ciał. Nareszcie! Nareszcie! Zobaczył, puste przejście do drzwi i, jak miał nadzieję, do wolności. Pobiegł, do przodu nie spuszczając drzwi z oczu, kiedy unikał, klątw i zaklęć mierniczym.

Przeszedł, przez drzwi, zamknięte, je i zapieczętował. To powinno powstrzymać ich na jakiś czas. Pomyślał, odwracając się, "O kurwa!" syknął, i spojrzał, na długi odcinek korytarza z drzwiami prowadzącymi do białego wie gdzie po obu stronach. "Nie jest dobrze," wymamrotał, i podskoczył, kiedy miernicy zaczęli uderzać w zamknięte drzwi. "Zgaduj, że muszę iść dalej."

RuszyÅ, w gÅ,Ä...b holu i wybraÅ, losowe drzwi po lewej. OtworzyÅ, je  
majÄ...c nadziejÄ™, Å¼e to te wÅ,aÅ>ciwe.

End  
file.